

Wyjechani

Aga & Przemek RTW 2015/2016

NOWA ZELANDIA

Gość z Polski

- ☐ [30 MARZEC 2016](#)
- ☐ [WYJECHANI](#)
- ☐ [DODAJ KOMENTARZ](#)

Za nami intensywny tydzień spędzony w towarzystwie Gościa z Polski. Można powiedzieć, że spędziliśmy wspólnie tylko i aż tydzień, bowiem wiele się działo przez ten czas. Na pewno kulinarnie już dawno tak dobrze się nie mieliśmy 😊.

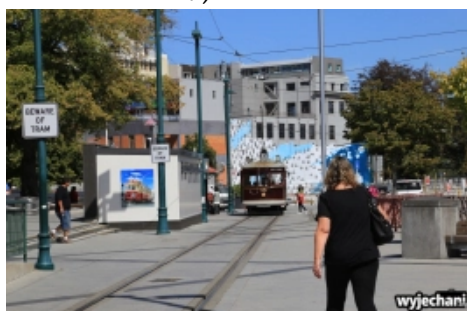
Gość z Polski miał przybyć do **Christchurch** (Wyspa Południowa) w niedzielę, 28 lutego, więc dzień wcześniej postanowiliśmy zajechać do tej miejscowości, by wykonać jeszcze badania techniczne samochodu. W Nowej Zelandii, jeśli masz samochód starszy niż 3 lata, musisz robić badanie techniczne (Warranty of Fitness – WOF) co pół roku. Popełniliśmy błąd, gdyż większość miejsc świadczących tego typu usługi w soboty jest zamknięta. Zakład, do którego ostatecznie trafiliśmy, stwierdził, że mamy samochód nienadający się do ruchu i w związku z tym musimy podregulować hamulec ręczny, wypolerować reflektory, zmienić tylne opony i wymienić jakieś łożysko. Tylko z oponami można było sobie poradzić „od ręki”. Resztę kwestii zostawiliśmy sobie do załatwienia po wyjeździe Gościa z Polski czyli 3 dni po terminie aktualnego badania technicznego.

Niedzielne przedpołudnie poświęciliśmy na zwiedzanie Christchurch. W naszej opinii jest to najbrzydsze miasto Nowej Zelandii. Ma to zapewne związek z faktem, iż często jest ono doświadczane trzęsieniami ziemi i w związku z tym jest stale odbudowywane. Powoduje to, że spacerując ulicami Christchurch ma się wrażenie, jakby spacer odbywał się po olbrzymim placu budowy. Jedno z najpoważniejszych trzęsień ziemi miało miejsce w 2011 roku, w wyniku zawalenia się budynku zginęło wtedy ponad 100 osób. W miejscu tragedii, na cześć ofiar, przygotowano instalację z białych krzeseł symbolizujących zmarłych. Instalacja znajduje się zaraz obok... parkingu dla samochodów i sklepów.



([https://wyjechani.org/01-](https://wyjechani.org/01-christchurch/)

[christchurch/](https://wyjechani.org/01-christchurch/))



(<https://wyjechani.org/02-christchurch/>)



(<https://wyjechani.org/03-christchurch/>)



(<https://wyjechani.org/04-christchurch/>)



(<https://wyjechani.org/05-christchurch/>)

Przylot Gościa z Polski do Nowej Zelandii odbył się zgodnie z planem tj. 28 lutego 2016 o godz. 14 czasu lokalnego, po ponad trzydziestu godzinach od wylotu z Polski. Razem z nim przyleciał Jego bagaż, a w nim pyszności czyli **kilka puszek pasztetu z kurczaka**, który tutaj jest niemożliwy do kupienia 😊. Opisy na puszkach z pasztetem zostały wnikliwie przestudiowane przez tutejsze służby celne i zostały zaakceptowane do wwiezienia na teren Nowej Zelandii 😊. Na lotnisku powitaliśmy naszego gościa plakatem z hasłem: „Witaj Grzegorzu Kochany, na Twoje dania czekamy”. Chyba Mu się to podobało, bowiem później wiele razy powtarzał, że takie powitanie zobowiązuje i On musi stanąć na wysokości zadania, co tylko było z korzyścią dla naszych brzuchów i podniebienia 😊.

Tego samego dnia wyjechaliśmy w okolice **Kaikorua**, gdzie kolejnego ranka mieliśmy zaplanowane podziwianie wielorybów z powietrza (na pokładzie samolotu). Niestety, nie udało nam się przeżyć tej atrakcji wspólnie, bowiem, pomimo dobrych prognoz, pogoda się popsuła i samoloty nie latały. W takich okolicznościach zdecydowaliśmy się jechać dalej czyli na zachodnie wybrzeże wyspy, po drodze oglądając lokalne atrakcje. Atrakcjami tymi były głównie wybrzeże oraz foki.

Na pierwszą noc po przylocie Gościa z Polski wybraliśmy dla naszej trójki nocleg w kabinie (standardowe łóżka, dach nad głową), aby dać gościowi szansę szybko zregenerować się po trudach podróży. Potem już tak wygodnie nie było 😊. My wróciliśmy do naszego samochodu, a Gość z Polski testował przywieziony dla nas namiot. Na szczęście już do końca Jego pobytu pogoda była piękna i warunki do biwakowania na powietrzu można określić jako doskonałe.

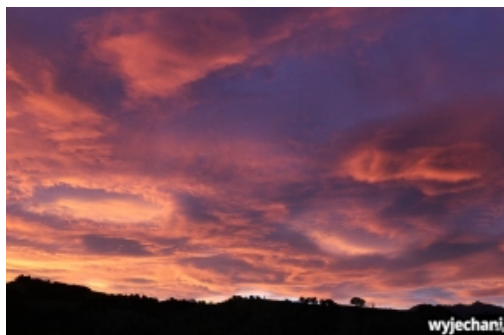


([https://wyjechani.org/01-z-](https://wyjechani.org/01-z-gosciem-na-lotnisku/)

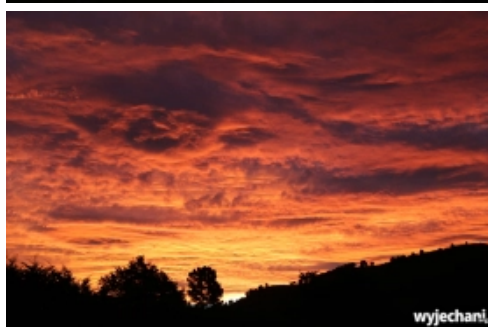
[gociem-na-lotnisku/](https://wyjechani.org/01-z-gosciem-na-lotnisku/))



(<https://wyjechani.org/02-z-gosciem/>)



(<https://wyjechani.org/03-z-gosciem-sunset/>)



(<https://wyjechani.org/04-z-gosciem-sunset/>)



(<https://wyjechani.org/05-z-gosciem-pierwsze-sniadanie->

kaikoura/)



(<https://wyjechani.org/06-z-gosciem-foki-kaikoura/>)



(<https://wyjechani.org/07-z-gosciem-foki-kaikoura/>)



(<https://wyjechani.org/08-z-gosciem/>)



(<https://wyjechani.org/09-z-gosciem-kolejne-sniadanie-przy-namiecie/>)



(<https://wyjechani.org/10-z-gosciem-pierwsze-moczenie-kija/>)

Bardzo szybko okazało się, że trasa zaplanowana do pokonania jest bardzo ambitna. Dystans wynosił tylko 1500 km (ostatecznie przejechaliśmy 1800 km), ale w Nowej Zelandii nie da się szybko podróżować, gdyż drogi są wąskie, kręte, prowadzą przez centra miast i w związku z tym występują częste ograniczenia prędkości. Do tego, praktycznie co chwila, spotkać można miejsca warte zatrzymania się na krótką kontemplację. W ten oto sposób zwiedziliśmy skały naleśnikowe w **Punakaiki** oraz lodowce **Franz Josef** i **Fox Glacier** (rozmiarem i urodą nie dorównują lodowcom jakie widzieliśmy w Patagonii).



([https://wyjechani.org/01-z-](https://wyjechani.org/01-z-gosciem-punakaiki/)

[gociem-punakaiki/](https://wyjechani.org/01-z-gosciem-punakaiki/))



(<https://wyjechani.org/02-z-gosciem-punakaiki/>)



(<https://wyjechani.org/03-z-gosciem-punakaiki/>)

Tak więc do środy sporo czasu spędzaliśmy w samochodzie, naszym celem stało się jak najszybsze dotarcie w okolice jezior (centralna część wyspy). Okazało się bowiem, że największe zainteresowanie Gościa z Polski wzbudzały rzeki i jeziora, w których występują dobre warunki do łowienia ryb, a Jego celem stało się upolowanie jakiejś ładnej sztuki 😊. Tak więc np. podczas przerwy kawowej, po śniadanku lub obiadokolacji Gość z Polski zabierał wędkę (była na wyposażeniu naszego samochodu, a resztę niezbędnego sprzętu wędkarskiego przywiózł ze sobą z Polski) i szedł łowić, podczas gdy my oddawaliśmy się innym relaksacyjnym zajęciom. Jego marzenie spełniło się w czwartek. Stacjonowaliśmy wtedy na pięknie położonym kempingu, był to dzień bez przemieszczania się i już o poranku (kiedy my jeszcze spaliśmy) złapał okazałą rybkę 😊. Ale nie skonsumowaliśmy jej, gdyż wypuścił ją z powrotem do wody, a nam pokazał jedynie zdjęcia zdobyczy. Jak tylko Przemek to usłyszał, to nie chciał dać Gościowi z Polski spokoju i ten znów poszedł łowić 😊. Po raz drugi szczęście uśmiechnęło się do Niego wieczorem i tym razem rybka została sfotografowana i skonsumowana 😊. Wyjątkowo jej przygotowaniem zajmował się Przemek, pozostałe posiłki serwował nam Gość z Polski (plakat powitalny zobowiązuje). Dzięki Niemu mieliśmy tydzień kulinarnej uczty: jajka sadzone na bekonie, kotlety mielone (kardinadle) z marchewką,

groszkiem i ziemniakami, placuszki ziemniaczane oraz placuszki z cukini, naleśniki i inne pyszności. No po prostu, żyć, nie umierać 😊. Ostatniego dnia (niedziela) poszliśmy wszyscy do poleconej nam przez lokalsów restauracji (dla nas był to pierwszy raz w tak wykwintnej restauracji w Nowej Zelandii) na pożegnalny obiad.



([https://wyjechani.org/01-z-](https://wyjechani.org/01-z-gosciem-kolejne-sniadanie/)

[gociem-kolejne-sniadanie/](https://wyjechani.org/01-z-gosciem-kolejne-sniadanie/))

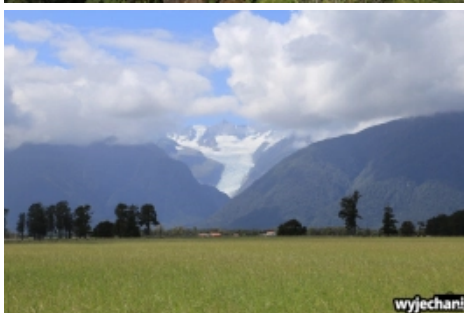


([https://wyjechani.org/02-z-gosciem-miejsce-kolejnego-](https://wyjechani.org/02-z-gosciem-miejsce-kolejnego-moczenia-kija/)

[moczenia-kija/](https://wyjechani.org/02-z-gosciem-miejsce-kolejnego-moczenia-kija/))

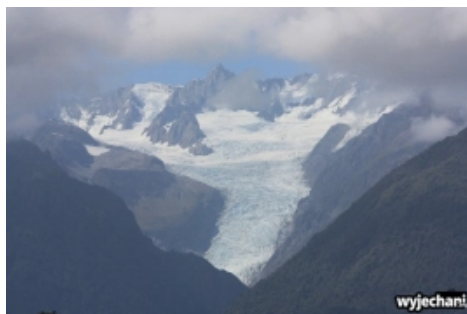


(<https://wyjechani.org/03-z-gosciem-lodowiec-franz-josef/>)



([https://wyjechani.org/2016/03/30/gosc-z-polski/04-z-gosciem-](https://wyjechani.org/2016/03/30/gosc-z-polski/04-z-gosciem-kodowiec-fox-glacier/)

[kodowiec-fox-glacier/](https://wyjechani.org/2016/03/30/gosc-z-polski/04-z-gosciem-kodowiec-fox-glacier/))



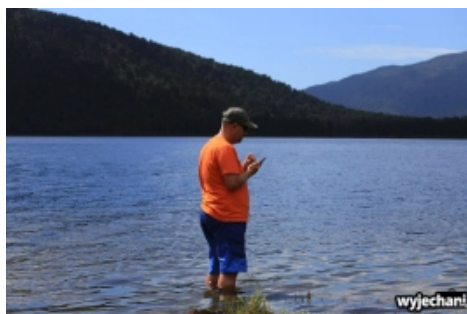
(<https://wyjechani.org/05-z-gosciem-kodowiec-fox-glacier/>)



(<https://wyjechani.org/2016/03/30/gosc-z-polski/06-z-gosciem/>)



(<https://wyjechani.org/07-z-gosciem-kolejne-moczenie-kija/>)



(<https://wyjechani.org/08-z-gosciem-w-poszukiwaniu-zasiegu->

w-jeziorze/)



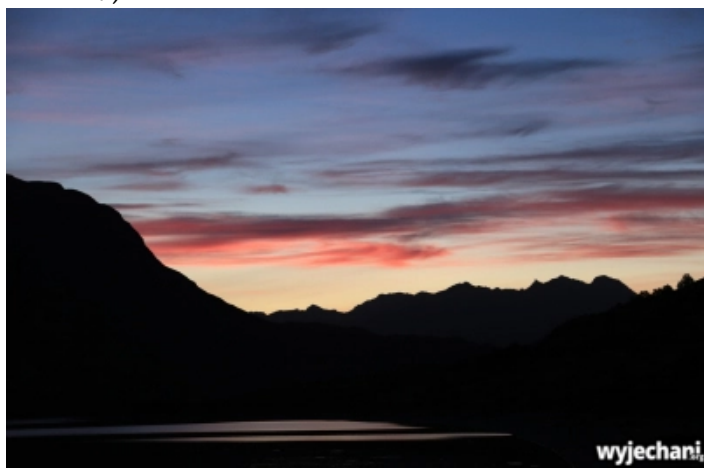
(<https://wyjechani.org/09-z->

gociem-haast-pass/)



(<https://wyjechani.org/10-z-gosciem-lake->

hawea/)



(<https://wyjechani.org/11-z-gosciem-sunset/>)

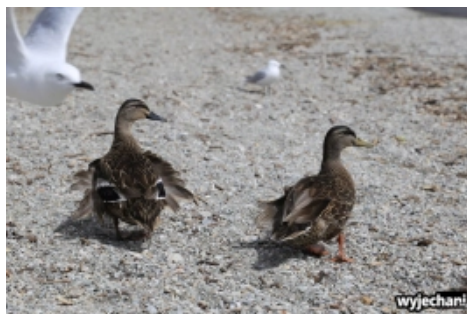


(<https://wyjechani.org/12-z->

gociem-kolejne-sniadanie/)



(<https://wyjechani.org/13-z-gosciem/>)



(<https://wyjechani.org/14-z-gosciem-wanaka-kaczki/>)



(<https://wyjechani.org/15-z-gosciem-lindis-pass/>)



(<https://wyjechani.org/16-z-gosciem-kardinadle/>)



([https://wyjechani.org/17-z-](https://wyjechani.org/17-z-gosciem-kardinadle/)

[gociem-kardinadle/](https://wyjechani.org/17-z-gosciem-kardinadle/))



([https://wyjechani.org/18-z-gosciem-zmywanie-garow-po-](https://wyjechani.org/18-z-gosciem-zmywanie-garow-po-kardinadlach/)

[kardinadlach/](https://wyjechani.org/18-z-gosciem-zmywanie-garow-po-kardinadlach/))



(<https://wyjechani.org/19-z-gosciem->

[kolejne-moczenie-kija/](#))



(<https://wyjechani.org/20-z-gosciem-pierwsza->

[zdobycz/](#))



(<https://wyjechani.org/21-z-gosciem-druga-zdobycz/>)



(<https://wyjechani.org/22-z-gosciem-druga-zdobycz->

[gotowa-do-smazenia/](#))



(<https://wyjechani.org/23-z-gosciem-sunset/>)



(<https://wyjechani.org/24-z-gosciem-sunset/>)



(<https://wyjechani.org/25-z-gosciem-sunset/>)



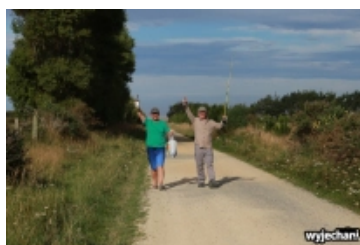
(<https://wyjechani.org/26-z-gosciem/>)



(<https://wyjechani.org/27-z-gosciem-okolice-twizel/>)



(<https://wyjechani.org/28-z-gosciem-okolice-oamaru/>)



(<https://wyjechani.org/29-z-gosciem-okolice-oamaru/>)



(<https://wyjechani.org/30-z-gosciem-okolice-oamaru/>)



(<https://wyjechani.org/31-z-gosciem-okolice-oamaru-stek/>)



(<https://wyjechani.org/32-z-gosciem-okolice-oamaru-ostatnie-sniadanie/>)

Tego też dnia przeżyliśmy jedną z ciekawszych i oryginalniejszych przygód w całej naszej podróży. Mianowicie, udaliśmy się na nietypowe spotkanie z pingwinami. Na początek były to **pingwiny żółtookie** (rzadki gatunek, występujący nielicznie i wyłącznie w Nowej Zelandii), a wieczorem pingwiny niebieskie (ponoć najmniejsze pingwiny świata). Te pierwsze widzieliśmy już wcześniej, natomiast pingwinów niebieskich nie mieliśmy jeszcze okazji spotkać. Co ciekawe żyją one min. w mieście zwanym **Oamaru**, w którym znajduje się specjalnie przygotowane pod turystów centrum wizytowe. Bilet wstępu do tego miejsca jest bardzo drogi, a z opowieści innych turystów wiemy, że wszystko wygląda dosyć sztucznie. Na plaży przygotowana jest specjalna arena z ławkami dla odwiedzających i każdego wieczora odtwarzane jest swoiste show (ze spikerem), którego głównymi bohaterami są pingwiny wracające z morza do swoich gniazd. W zależności od tego, jak blisko chce się siedzieć, płaci się odpowiednią cenę za bilet 😊. Generalnie, w Nowej Zelandii ze wszystkiego robią biznes. Ale jest też inna możliwość zobaczenia tychże zwierząt. Nie wszystkie z nich wracają „drogą przez arenę”, są też takie, które mają swoje domy w tych okolicach ale po drugiej stronie ulicy biegnącej wzdłuż linii brzegowej... Dlatego też wielu turystów (tak jak i my) wyczekuje po zmroku w tym właśnie miejscu na przechodzące przez ulicę (dosłownie) pingwiny. Każdego wieczora nad ich bezpieczeństwem czuwają wolontariusze ubrani w odblaskowe kamizelki, wzdłuż drogi rozstawione są odblaskowe słupki mające na celu wzmożenie czujności kierowców. Prawdziwy cyrk 😊. Początkowo trudno nam było w to wszystko uwierzyć, do czasu kiedy to około godziny 21.00 (obecnie słońce zachodzi około 20.00) zobaczyliśmy pierwszego pingwina nadchodzącego od strony wybrzeża. Potem pojawiły się kolejne i kolejne... Niektóre z nich są bardzo nieśmiałe i kiedy widzą człowieka, boją się przejść przez ulicę. Był jednak i taki bohater, który jak prawdziwy gwiazdor „przeparadował” centralnie (na wyciągnięcie ręki) przed wgapiającym się w niego tłumem ludzi 😊. Trudno powiedzieć, co

bardziej śmieszny: taki mały pingwinek nieco niezdarnie maszerujący po asfalcie, czy tłum ludzi (różnych nacji, w różnym wieku) z wypiekami na twarzy obserwujący zmagania tego małego zwierzaka 😊. Generalnie, w związku z tym wydarzeniem cała nasza trójka miała ubaw po pachy. Jednocześnie był to jeden z fajniejszych momentów naszej wspólnej wędrowki 😊.

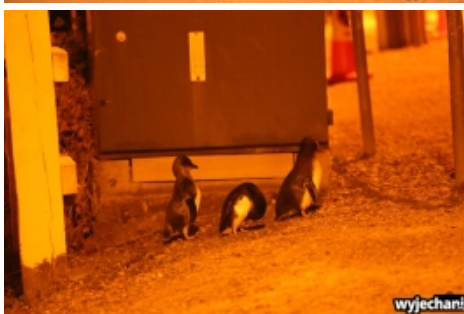


([https://wyjechani.org/01-](https://wyjechani.org/01-pingwiny-niebieskie/)

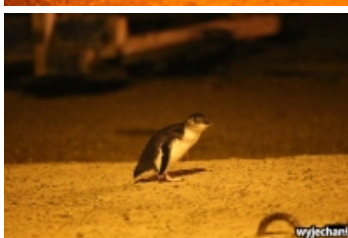
[pingwiny-niebieskie/](https://wyjechani.org/01-pingwiny-niebieskie/))



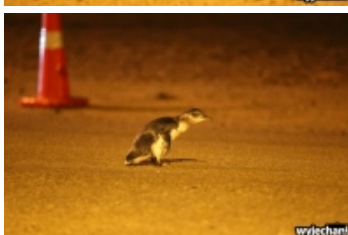
(<https://wyjechani.org/02-pingwiny-niebieskie/>)



(<https://wyjechani.org/03-pingwiny-niebieskie/>)



(<https://wyjechani.org/04-pingwiny-niebieskie/>)



(<https://wyjechani.org/05-pingwiny-niebieskie/>)



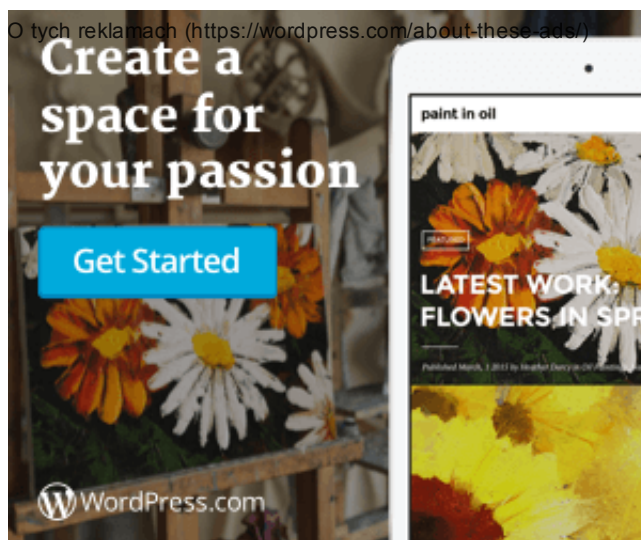
(<https://wyjechani.org/06-pingwiny-niebieskie/>)



(<https://wyjechani.org/07-pingwiny-niebieskie/>)

Kolejnego dnia wyruszyliśmy w drogę powrotną do Christchurch, skąd około godziny 18.00 Gość z Polski wyruszył w długą drogę do domu (ok. 40h). Podczas pożegnania Aga uroniła kilka łez, jakieś takie wzruszenie ją dopadło, że znowu zostajemy sami 😊. Niewątpliwie, był to bardzo fajnie spędzony tydzień. Potwierdziło się min. to, że nasz wyjazd niczego nie zmienił we wzajemnych relacjach, nie brakowało nam tematów do rozmów, a atmosfera była jak zawsze bardzo wesoła i swobodna.

Grzegorz, Gościu z Polski, dziękujemy bardzo za wizytę! Było nam niezmiernie miło spotkać się z Tobą a Twoje potrawy były wyśmienite. Nam się na bieżąco raczej aż tak bardzo kucharyć nie chce, a i nasze umiejętności w tym zakresie są mniejsze. Rybka też była pierwszorzędną, ale dalej nie rozumiemy czemu tą pierwszą wypuściłeś 😊.



□ CHRISTCHURCH, FOX GLACIER, FRANZ JOSEF, KAIKORUA, KARDINADLE, NALEŚNIKI, OAMARU, PINGWIN NIEBIESKI, PINGWIN ŻÓŁTOOKI, PINGWINY, PINGWINY NIEBIESKIE, PINGWINY ŻÓŁTOOKIE, PUNAKAIKI, WARRANTY OF FITNESS, WOF

BLOG NA WORDPRESS.COM. | TEMAT NUCLEARE.